

Dziubiński, Andrzej

"Podole pod panowaniem tureckim. Ejalet Kamieniecki 1672-1699", Dariusz Kołodziejczyk, Warszawa 1994 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 86/1, 107-111

1995

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Nasuwa się tu ponownie szerszy problem dotyczący stereotypu. Niewątpliwie stereotypów w związku ze stosunkami polsko-niemieckimi narosło wiele, zarówno w historiografii polskiej, jak i w niemieckiej. Śluszne jest więc dążenie autora do ich przełamania. Czy jednak stwierdzenia w rodzaju, iż praca „wypełnia lukę w naszej historiografii dotyczącej Królewca, miasta niemieckiego” (z noty Wydawnictwa), iż „Królewiec został założony przez Niemców i był miastem niemieckim — — Powtarzam, Królewiec był miastem niemieckim” (ze wstępu autora), czy takie sformułowania nie są nadmiernym uproszczeniem? Co znaczy określenie „niemiecki” w odniesieniu do XIII-XVIII wieku? Można tu raczej mówić o mieście „pruskim”, przy czym niezbędne byłoby ukazanie złożoności struktur kryjących się za tym określeniem, bo przecież można również mówić o Królewcu jako o mieście krzyżackim, hanzeatyckim czy wreszcie należącym do różnicowanej mozaiki posiadłości Hohenzollernów. Sprowadzenie tej skomplikowanej problematyki do kategorycznego stwierdzenia: „Królewiec był miastem niemieckim” może dla niejednego czytelnika okazać się mylące i — jak każde uproszczenie — prowadzić do powstawania kolejnych stereotypów.

Zaletą książki jest bogaty materiał ilustracyjny, podkreślony przez staranną szatę edytorską, choć dobór niektórych ilustracji może budzić wątpliwości (np. s. 27, XIX-wieczna rycina zatytułowana „Król Kazimierz w bitwie pod Chojnicami”). Rezygnacja z przypisów uprościła układ tekstu, chociaż wypada żałować, iż względ na popularnego odbiorcę zmusił wydawców do takiego zabiegu. Znalazło się na szczęście miejsce na ułożoną według poszczególnych rozdziałów notę bibliograficzną. Zamieszczono także indeks nazw ulic niemiecko-rosyjski i rosyjsko-niemiecki, dołączając we wkładce dwa plany miasta: Joachima Berina z 1613 r. i R. Siebera z 1986 r., opracowany na podstawie planu z 1941 r. Szkoda natomiast, że zabrakło miejsca na indeks nazwisk.

Czy „Historia Królewca”, zgodnie z zamierzeniami autora, odegra swoją rolę w przełamaniu stereotypów dotyczących polsko-niemieckiej historii?

Sądzę, że na to pytanie można odpowiedzieć twierdząco, gdyż każda praca poszerzająca naszą wiedzę buduje zrozumienie i tolerancję. Nie pretendując do miana syntezy, „Historia Królewca” rysuje wiele postulatów badawczych, których realizacja posunie naprzód ten proces.

Królewiec i obie części Prus tworzą bowiem terytorium, na którym przez długi czas i na różne sposoby ścierały się ze sobą bądź współistniały rozmaite narodowości i wpływy: pruskie, niemieckie, polskie, litewskie i rosyjskie. Zmienność historycznych losów tych obszarów sprawiła, że stawiane współcześnie pytania nie znajdują łatwych odpowiedzi. Jednak problem współistnienia i walki o dominację, tak wyraźnie odciskający się na dziejach Prus i samego Królewca, jest też jednym z najważniejszych problemów jednoczącej się Europy. Zatem prześledzenie go na przykładzie tych obszarów może się okazać bardzo celowym przedsięwzięciem.

Barbara Szymczak

Dariusz K o ł o d z i e j c z y k, *Podole pod panowaniem tureckim. Ejalet Kamieniecki 1672-1699*, Oficyna Wydawnicza POLCZEK, Warszawa 1994, s. 256, mapy, ilustr.

Spśród sąsiadów Rzeczypospolitej historiografia polska bodaj najmniej uwagi poświęciła Imperium Osmańskiemu. Do wyjątku należy przestarzała już znacznie „Historia Turcji” Jana R e y c h m a n a. Nieliczne opracowania dotyczące stosunków polsko-tureckich w aspekcie przede wszystkim dyplomacji i wojny, stanowiąc niejednokrotnie cenne a nawet wybitne z punktu widzenia poznawczego pozycje, postrzegały wszakże państwo Osmanów wyłącznie od zewnątrz, tj. na tyle, na ile pozwalały źródła pośrednie, proveniencji europejskiej oraz na ile było to konieczne dla zrozumienia wydarzeń zachodzących między obu państwami. Książka Dariusza K o ł o d z i e j c z y k a, historyka młodszego pokolenia, stanowi w świetle powyższego istotny przełom, gdyż autor sięgnął po oryginalne źródła tureckie (a także opracowania w tym języku) i opierając się na nich, ukazał

organizację i funkcjonowanie panowania osmańskiego na Podolu, głównie od strony stosunków wewnętrznych. Z tego względu zresztą praca ta, mimo że dotyczy spraw polsko-tureckich w XVII wieku, ponieważ Kamieńec do sierpnia 1672 roku a potem od września 1699 należał do Polski, to poprzez analizę 27-letnich dziejów ejaletu — prowincji Imperium — wzbogaca nowymi ustaleniami w równej mierze historiografię Turcji.

Niewątpliwie możliwość korzystania ze źródeł tureckich do dziejów dwustronnych obu państw, niezależnie od oczywistego wymogu biegłej znajomości języka i paleografii osmańsko-tureckiej, co w przypadku autora tego opracowania zostało spełnione, zależała od dostępu do państwowych archiwów tureckich, przede wszystkim do Başbakanlık Arşivi w Stambule. Ten warunek dla badaczy polskich spełniony mógł być dopiero w ostatnich paru latach. Dobrze się stało, że szansa ta mogła być tak szybko i z powodzeniem wykorzystana.

Autor uznał za stosowne dać na początku swej rozprawy krótki wykład o Imperium Osmańskim w XVII wieku z punktu widzenia organizacji administracji prowincjonalnej, skarbowości, wojska i systemu timariockiego. Rozważa też problem istnienia feudalizmu osmańskiego, dotychczas jednoznacznie nie rozstrzygnięty, i ścierające się wokół tej kwestii poglądy, zwłaszcza badaczy z krajów bałkańskich podległych niegdyś Wysokiej Porcie. Zreferowane zostały najnowsze ustalenia historiografii międzynarodowej, zajmującej się Turcją. Stanowi to dobre wprowadzenie do rozumienia szczególnie już rozważań związanych z turecką okupacją Podola przedstawioną w trzeciej, ostatniej części książki.

Środkową część rozprawy poświęcił autor analizie przebiegu wydarzeń na Podolu w latach 1672-1699, a w tym: celom ekspansji tureckiej na ziemię Rzeczypospolitej, zdobyciu Kamieńca i wojnie w latach 1673-1676, okresowi od Żurawna do Wiednia (1676-1683) oraz schyłkowi panowania osmańskiego na Podolu. Przedstawienie przyczyn tureckiego uderzenia na Podole w 1672 roku nie odbiega w książce od ogólnie znanych ustaleń historiografii. Natomiast wart jest odnotowania przytoczony przez autora wcześniejszy w czasie wariant turecki rozwiązania problemu napadów Kozaków niżowych na pobrzeża czarnomorskie przez próby pozyskania przez Portę najpierw Chmielnickiego, potem Doroszenki, który stał się zresztą lennikiem sułtana i zainteresowanie Ukrainy pokojową, handlową współpracą z Turcją. Służyłyby temu zbudowane przy ujściu Dniepru porty handlowe, nad których bezpieczeństwem i bezpieczeństwem żeglugi czuwaliby również Kozacy (s. 50).

Analizując fakty poprzedzające osmańskie uderzenie na Polskę (s. 52), autor przywołuje opinię warszawskiego korespondenta „Gazette de France” z sierpnia 1671 r., który podawał wiadomość o wyjątkowo licznych przybyciu kupców tureckich na jarmark jarosławski, naiwnie to odczytując — komentuje Kołodziejczyk — jako oznakę pokoju, i dodaje: „Nietrudno zgadnąć, iż kupcy nie przybyli do Rzeczypospolitej wyłącznie w celach handlowych”. Wydaje mi się, że jest to interpretacja za daleko idąca. Do najazdu tureckiego pozostawał jeszcze cały rok, ruch karawanowy nie był poza tym związany jedynie z datami jarmarków, trwał stale w sezonie nadającym się do tego, nie zrażały kupców także wypadki wojenne, o czym przekonał się na podstawie źródeł niżej podpisany opracowując dzieje handlu polsko-tureckiego m.in. w tej epoce. Oczywiście niektórzy kupcy mogli być na usługach tureckiego wywiadu. Jarmark jarosławski, podobnie jak lubelski, przyciągał zawsze bardzo wielu kupców z Lewantu, ponieważ dokonywano na tych zjazdach głównie rozliczeń wekslowych. Jak podawał ambasador francuski w Stambule w 1684 roku, de Guilleragues (rkps w Archives Nationales), co roku w drugiej połowie XVII wieku wyruszały z Ankary dwie karawany ormiańskie, jedna do Lwowa, druga do Jarosławia. Funkcjonowały one dalej po zdobyciu przez Turków Kamieńca, lecz wtedy omijały (*sic!*) tureckie Podole, kierując się z Kiliji przez Jassy i Stanisławów do Lwowa lub Jarosławia. Także kupcy z Rumelii, głównie Grecy macedońscy, przybywali na te same jarmarki, stąd napływ kupców był na nich zawsze duży, mimo różnych zagrożeń wojennych i nie wyciągałbym na tej podstawie wniosków sugerujących „misje specjalne”.

Rekonstruując szczegółowo fakty związane ze zdobyciem Kamieńca, Kołodziejczyk opierał się przede wszystkim na źródłach tureckich: dzienniku Hadzi Alego, kronikach Silahdara, Raszida i Nabiego, na głównym źródle polskim czyli relacji Stanisława Makowieckiego, uczestnika obrony, oraz na relacjach europejskich członków misji dyplomatycznych akredytowanych ówczesnie przy Wysokiej Porcie, jak. A. Gallanda, J.B. Casanowy i M. de la Croix. Otóż istnieje jeszcze jedna relacja nie uwzględniona tutaj, na którą natrafiłem w Archives Nationales w Paryżu (AE B¹, 376, ff. 300-306), spisana przez ambasadora Francji w Stambule, markiza de Nointel, 12 października 1672, na

podstawie nadchodzących wcześniej wiadomości z Kamieńca. Jest to wierna i dosyć szczegółowa relacja przekazana ambasadorowi przez świadków wyprawy, oblężenia i kapitulacji twierdzy. Pojawia się w niej potwierdzenie woli poddania miasta przez kupców ormiańskich i Żydów. Jako jeden z powodów, które skłoniły 25 sierpnia dowódcę obrony, starostę Mikołaja Potockiego do rozważenia możliwości kapitulacji, był m.in. ów „wróg wewnętrzny” (*ennemi intérieur*).

Ustosunkowując się do panowania tureckiego na Podolu i dokonując szczegółowej analizy okresu 1673-1699, autor obala potoczne przekonanie o nieprzerwanej okupacji osmańskiej na podbitym obszarze. Zwraca uwagę, że o ejaletcie kamienieckim jako całości, a nie tylko okolicach obleganego co jakiś czas przez Polaków Kamieńca, można mówić jedynie w odniesieniu do okresu od traktatu buczackiego do bitwy chocimskiej i siedmioletniego okresu względnego pokoju w latach 1676-1683.

Najistotniejszą, bo najbardziej odkrywczą jest część III pracy zatytułowana „Ejalet Kamieniecki”, oparta głównie na archiwaliach tureckich, odśladająca w sposób precyzyjny, organizację administracyjną, wojskową, ekonomiczną a nadto życie codzienne w osmańskiej fortecy. Dwa zwłaszcza źródła okazały się rewelacyjne: *defter mufassal* czyli rejestr podatników i podatków z przełomu 1681/1682 roku, zawierający te dane z 868 osad Podola, znajdujący się w Başbakanlık Arşivi w Stambule oraz zachowany w archiwum poznańskim *defter ruznamce* czyli rejestr nadań lennych (*timar*) odnoszący się do kilkuset spahiów i grupy urzędników ejaletu. Turcy podzielili Podole na cztery sandżaki (powiaty): kamieniecki, międzyboski, barski i jazłowiecki, składające się łącznie z 19 mniejszych jednostek-okręgów (*nahije*). Podejmując najpierw problem zaludnienia Podola w drugiej połowie XVII wieku, autor dochodzi do stwierdzenia, iż prowincja ta jeszcze przed nadejściem Turków doznała katastrofy demograficznej, której sprawcami było powstanie Chmielnickiego, najazdy tatarskie, ale i rekwiizycje czy rabunki dokonywane przez działające na tym terenie wojska polskie. W przeddzień najazdu tureckiego, w 1668 roku, np. w powiecie latyczowskim od 40 do 67% osad było bezludnych (s. 139). Nie można zatem obarczać jedynie Turków odpowiedzialnością za upadek gospodarczy Podola. Doświadczone ciężko chłopstwo ruskie witało Turków z przychylnością, licząc na korzystniejszą dla siebie zmianę położenia, gdy cała szlachta podolska zdecydowała się wyemigrować do Korony. Również z Kamieńca Turcy usunęli etapami w 1673 roku pozostałych po pierwszej ewakuacji mieszczan polskich do Mołdawii, a potem Ormian i Żydów do Tracji, nie ufając tej ludności w warunkach działań wojennych podjętych przez stronę polską po haniebnym traktacie w Buczaczu.

Na s. 142 i 144 natrafiamy na unikatowe dane zawarte w dwu tabelach, określające (tab. 2) zaludnienie poszczególnych okręgów ejaletu kamienieckiego około 1681 roku i liczbę ogólną mieszkańców tureckiego Podola wynoszącą 37 596 osób. Według Kołodziejczyka ludność Podola zmniejszyła się po dziewięciu latach panowania osmańskiego o 1/3 w stosunku do stanu z 1662 r. Następna tabela (nr 3) w sposób obrazowy ukazuje stan zniszczeń Podola około 1681 r. Na 868 osad, jedynie 277 było zamieszkałych, czyli 32%. Liczba cywilnej ludności Kamieńca w tym samym roku wynosiła 3 414 osób, a więc zdecydowanie mniej niż przed 1672 rokiem, a także niżeli w poprzednim stuleciu.

Omawiając skład personelu administracyjnego Kamieńca i ejaletu, Kołodziejczyk zestawiał, opierając się przede wszystkim na źródłach osmańskich, listę biograficzną wszystkich dziewięciu bejlerbejów kamienieckich, zwracając uwagę na krótki, około 2 — 2,5 roczny okres pełnienia przez nich funkcji na tym stanowisku, zgodnie z zasadą rotacji, uniemożliwiająca pozyskanie przez gubernatora klienteli miejscowej i trwałych związków różnego rodzaju z lokalną społecznością prowincji, co stanowić mogło potencjalne zagrożenie dla władzy centralnej. Nie był to oryginalny system osmański, znały go wcześniejsze, ale i nowożytne dzieje arabskie, m.in. Maroka. Biografia paszów kamienieckich obrazuje mechanizm kształtowania się karier administracyjnych elit prowincjonalnych w państwie osmańskim w XVII wieku.

Dokumenty z archiwum stambulskiego pozwoliły na bardzo szczegółowe potraktowanie zagadnień wojskowych. Autor przytacza dla lat 1673-1699 zestawienia roczne liczby janczarów, topczych i dżebedżich, wojsk lokalnych (*jerli*), a nawet liczebność w poszczególnych latach żołnierzy niektórych oddziałów janczarskich (*dżemaat*), wielkość i rodzaje artylerii, na koniec wysokość żołdu poszczególnych formacji. Według przeprowadzonych w pracy ustaleń, załoga kamieniecka wahała się między 5 a 7 tysiącami żołnierzy, z czego dwie trzecie stanowiła piechota i artyleria. Kołodziejczyk podkreśla fakt, iż znakomicie zorganizowana, aprowizacja twierdzy i trzykrotnie liczniejsza od polskiej z 1672 roku osmańska załoga pozwoliła Turkom utrzymać się w Kamieńcu aż 27 lat.

Omawiając ustrój timariocki zaprowadzony na Podolu, znany z ogólnych dziejów Imperium Osmańskiego, autor ukazuje go nam w szczegółowym funkcjonowaniu na przykładzie dokumentów konkretnych nadań lennych i uwypuklając lokalną, właściwą podolskiej rzeczywistości tych lat, jego specyfikę. Możliwe było też przeszedzenie proweniencji timariotów i zaimów, zaś zasięg geograficzny był tu ogromny, obejmujący całe Imperium, od Albanii i Bośni po Erzurum we wschodniej Anatolii i po Diyarbakir na pograniczu z Irakiem. System timariocki, po klasycznym XV-XVII-wiecznym jego okresie, gdy był on podstawą utrzymania siły zbrojnej, przede wszystkim kawalerii, w XVII wieku z przyczyn ekonomicznych (inflacja) tracił coraz bardziej na znaczeniu, podlegając głębokim przemianom, co zdaniem autora, potwierdziła jego analiza na przykładzie Podola.

Oprócz przeniesienia przez osmańskiego zdobywcę na Podole instytucji lenn wojskowych, Turcy przeszczepili tu również w ramach islamu system fundacji religijnych, tj. wakfów. Dochody z tych dóbr przeznaczane były m.in. na cele użyteczności publicznej, np. na budowę łaźni, bazarów, mostów, itp. Instytucja wakfów (zwana gdzie indziej w świecie muzułmańskim jako *habus*), miała istotne znaczenie społeczne i gospodarcze, gdyż fundacje religijne obejmowały znaczny procent ziem w państwie, a także znaczny odsetek nieruchomości miejskich.

Ostatnim zagadnieniem poruszonym w książce jest gospodarka tureckiego Podola, do której źródła osmańskie dostarczają szczegółowych danych, zwłaszcza wymieniony wyżej *defter mufassal*. Możliwe stało się określenie obciążeń podatkowych wsi, jak również dokonanie porównawczego bilansu zbożowego typowej wsi podolskiej i mazowieckiej w XVII wieku, który wypada korzystniej dla Podola.

Natomiast turecki Kamieniec przestał być emporium handlowym. Istotną wiadomość o skierowaniu się wtedy handlu polsko-tureckiego ze Lwowa przez Siedmiogród z pominięciem Kamieńca przytacza autor (s. 201), opierając się na ustaleniach z 1969 r. rumuńskiego badacza D e m e n y' e g o. Ustalenia te należy jednak, dla pełni obrazu owego handlu, a co przeoczył autor, uzupełnić o ten podstawowy fakt, że rolę utraconego dla Polski (i dla handlu międzynarodowego) Kamieńca po 1672 roku przejął Stanisławów założony parę lat wcześniej przez starostę halickiego Jędrzeja Potockiego. Do tego miasta-twierdzy na Pokuciu przeniosło się zresztą wielu Ormian z Kamieńca w 1672 roku, preferując to miasto od Lwowa. Ów szlak siedmiogrodzki zatem łączył Lwów, a zwłaszcza Stanisławów wyrastający w drugiej połowie XVII wieku i w pierwszej połowie następnego stulecia na główne emporium handlu lewantyńskiego Rzeczypospolitej, z Turcją. Szlak siedmiogrodzki pełnił wszakże, doraznie, rolę zastępczą i nie wykluczył Mołdawii (Jass) z tego handlu, gdyż kupcy omijali jedynie ejalet kamieniecki. Wzmiankowane wyżej przeze mnie karawany kupców ormiańskich z Ankary przybywały morzem z Sinopy do Kilii i przez Jassy i Stanisławów docierały do Lwowa i Jarosławia. Podobnie postępowali kupcy tureccy z innych miast Anatolii i Rumelii, ale dla nich droga przez Multany i Siedmiogród była jedną z alternatyw.

W samym Kamieńcu, w którym dominowało wojsko, uprawiano naturalnie handel lokalny, m.in. produktami z dostaw aprowizacyjnych. Interesującym tego świadectwem są dwa dokumenty tureckie z 1687 i z grudnia 1688 roku w tłumaczeniu ówczesnym na język polski, na które natrafiłem w aktach sądu ormiańskiego z 1706 roku w polskim już Kamieńcu, w Archiwum kijowskim (fond 39, opis 1, spr. 46, f. 260-260 v). Są to dwa weksle (membrany) wystawione na kupca kamienieckiego Saruchana Muratowicza, opiewające na ogólną sumę 106 talarów lewkowych. Dokument z 1687 r., jest zobowiązaniem finansowym ze strony czorbadzkiego Hasana agi, dowódcy kompanii (*oda*) 90 pułku janczarów. Świadcami byli: „*Jazydzy odabaszy* pułku 90, Owanes Ormienin, pierwszego pułku *czorbadzi* Ahmed *aga*, Halil *basza*”. Na drugim dokumencie z 1688 roku, jako świadkowie występują „*muteveli defterdar* Muftak *efendi*, Muhammed *aga*, *bereftan* (bezestan?) *kiahiasi* Dżuma *beg*, Terzi Ibrahim *Czelebi*, Fralych *Żyd*, Owanis Ormienin, Dżanszywanly Owanes Ormienin”. Być może niektóre nazwiska tureckie, zwłaszcza oficerów, figurują w defterach znanych autorowi książki?

Rozważania kończy autor szczegółową analizą źródłową budżetu prowincji podolskiej, co daje dobry pogląd na system finansowy Imperium Osmańskiego, daje też miarę obciążeń, jakie skarbowi Wysokiej Porty narzuciło utrzymanie zdobytego terytorium.

Bilans polityczny podboju Podola dla Turcji był zdaniem Kołodziejczyka w sumie korzystny, gdyż ejalet kamieniecki osłonił północne prowincje Imperium i o cały wiek opóźnił utratę księstw naddunajskich. Natomiast skutki zmagania militarnych wszystkich zainteresowanych stron konfliktu dla całego regionu, którego częścią było Podole, były z punktu widzenia społeczno-gospodarczego katastrofalne. Samej zaś okupacji tureckiej nie można widzieć jedynie w czarnych barwach, książka

dostarcza bowiem wielu przykładów prób stabilizowania sytuacji gospodarczej ejaletu i wysiłków kolonizacyjnych ze strony władz osmańskich.

Oceniając wysoko ustalenia naukowe osiągnięte w omawianej pracy, pragnę zwrócić uwagę na dwie pomyłki. Na s. 86 jest mowa o atakach „północnoafrykańskich piratów na statki gdańskie na Morzu Śródziemnym”, przeciwko czemu miał protestować u Wysokiej Porty w 1677 roku poseł Jan Gniński. Autor, który sumiennie trzyma się definicji prawnych, gdy chodzi o interpretację różnych innych faktów z dziejów tureckich, tutaj użył niefortunnego określenia, lub jeśli to nie są jego słowa, pozostawił niestety rzecz bez komentarza. O korsarstwie północnoafrykańskim napisano od kilkudziesięciu lat sporo (G. Fisher, R. Coindreau, S. Bono, M. Fontenay i niżej podpisany), a mimo to w poważnych pracach naukowych trwa stałe mylenie obu pojęć a zarazem kategorii prawnych: korsarstwa i piractwa. Wchodzące formalnie w skład Imperium Osmańskiego paśzaliki tureckiego Maghrebu posiadały eskadry korsarskie (nie pirackie) stanowiące ramię floty sultańskiej, w której operacjach niejednokrotnie od XVI do XIX wieku uczestniczyły. Podobnie Maroko posiadało w drugiej połowie XVII wieku marynarkę państwową o charakterze korsarskim czyli kaperskim jak flota polska za panowania Zygmunta Augusta. Na s. 92 zamiast Andrzeja Crutta powinno być Antoni Crutta, bo takie imię nosił ostatni dragoman Rzeczypospolitej.

Andrzej Dziubiński

Istoria russkoj prawosławnoj cerkwii w dokumentach regionalnych archiwów Rossii. Annotirowannyj spravocznik-ukazatel. Izdanije Nowospasskogo Monastyrja, Moskwa 1993, s. 681.

Pojawienie się niniejszej pozycji uznać należy za wydarzenie znaczące w rozwoju archiwistyki rosyjskiej. Dzięki wysiłkowi niewielkiego zespołu badaczy pod kierownictwem archimandryty Innokientija P r o s w i r i n a udało się zrealizować przedsięwzięcie o niepodważalnej celowości, a przy tym budzące respekt swym rozmachem. Kwerenda objęła wszystkie prowincjonalne archiwa rosyjskie rangi republikańskiej, krajowej i powiatowej (w sumie 93 instytucje). Podstawowego materiału dostarczyły wprawdzie publikowane przewodniki, katalogi i inwentarze poszczególnych placówek, ale zważywszy na specyficzny temat kwerendy, ich użyteczność była wielce ograniczona (w pomocach archiwalnych powstałych w ZSRR problematyce cerkiewnej poświęcano zazwyczaj minimum uwagi). Okoliczności te sprawiły, iż twórcy sygnalizowanego przewodnika zmuszeni byli nie tylko obficie korzystać z pomocy wewnętrznych poszczególnych instytucji, ale również weryfikować część informacji *de visu*. Fakt ten, aczkolwiek wydatnie wpłynął na podniesienie walorów merytorycznych publikacji, przysporzył jej autorom niemało trudności. W kręgu ich zainteresowania znalazły się nie tylko zespoły o *stricto* cerkiewnym charakterze, ale również bardzo liczne zespoły różnorodnych instytucji świeckich i osób prywatnych (także kolekcje). Informacje archiwalną uzupełniają kompletne dane adresowe omówionych instytucji (stan na 1 stycznia 1993 r.) oraz statystyczno-organizacyjny zarys stanu Cerkwi Rosyjskiej w r. 1912 (s. 650-674).

Wartości kompedium dla badaczy dziejów Rosji nie sposób przecenić, mimo iż oferowana informacja wykazuje pewne niedostatki. Trudności z ukazaniem zasobu archiwum w Kostromie mają podłoże obiektywne: instytucja ta spłonęła częściowo w 1982 r. i do dnia dzisiejszego ostateczny bilans strat nie został sporządzony. Niemniej, zważywszy iż znany jest jej stan posiadania przed pożarem (publikowany przewodnik z 1962 r.) warte rozważenia było szersze uwzględnienie owych historycznych danych zamiast umieszczania enigmatycznych opisów w rodzaju „51 zespołów. Cerkwie.” (s. 296). Również w przypadku archiwum w Smoleńsku poziom opisu zawartości poszczególnych zespołów pozostawia nieco do życzenia, i nie jest to podyktowane wyłącznie jego lakonicznym charakterem. I tak z opisu *fondy* 52 („Smolienskaja gubernskaja uczenaja archiwnaja